

KRAJOBRAZ MIAST HISTORYCZNYCH. ZNACZENIE I OCHRONA**LANDSCAPE OF HISTORICAL CITIES. MEANING AND PROTECTION****Piotr Kołodziejczyk**

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Archeologii

Miasto historyczne musi być rozumiane nie tylko jako przestrzeń i struktura urbanistyczna, lecz również jako niezwykle obszar nawarstwień kulturowych, historycznych i społecznych interakcji. W krajobrazie długowiecznego miasta zawsze bowiem widoczna jest jego kulturowa „wielowarstwowość”, która czyni z niego rodzaj palimpsestu. Ten ponadczasowy przekaz zawarty w tkance miasta, to coś znacznie więcej niż budynki czy infrastruktura. To żywa tkanka, przesiąknięta pamięcią i energią minionych, a także obecnych pokoleń. Pamięć miejskiej zbiorowości, a za nią jej tożsamość, ma wielowymiarowy i wielopoziomowy charakter. Pamięć i przestrzeń miasta jest także kontekstualna – zależna od kultury i tradycji miejsca, w którym się znajduje. Nie ma więc jednolitej odpowiedzi na pytanie, czym jest przestrzeń miasta historycznego i jakie zawierać powinna elementy. Odpowiedź ta bowiem, jest zależna od kulturowej matrycy danej społeczności. Takie też powinny być podejmowane przez specjalistów i uczestników danej społeczności działania badawcze i ochronne. Warto także poszukać odpowiedzi na pytanie o znaczenie zmian i rozwoju cywilizacyjnego w kontekście zagrożeń dla krajobrazu miasta historycznego, i zastanowić się czy naprawdę istnieje konflikt pomiędzy tym rozwojem a miejskim dziedzictwem kulturowym.

Słowa kluczowe: *miasto, miasto historyczne, krajobraz miast historycznych, ochrona krajobrazu, dziedzictwo kulturowe*

Historical city must be understood not only as space and urban structure, but also as an extraordinary area of cultural stratification as well as a theater of history and social interaction. In the landscape of a long living city, we can always see cultural multi-layer structure which makes it a kind of palimpsest. This timeless message contained in the urban fabric seems to constitute much more than buildings or infrastructure. It is living tissue, soaked with memory and energy of past and present generations. The memory of the urban community, followed by its identity, can be de-

scribed as a multidimensional and multi-level item. Memory and space are also contextual – highly depending on the culture and tradition of the place in which it is located. So there is no uniform answer to the question: what is the space of historical city and what elements it should contain. This answer is also dependent on the cultural matrix of the community. Such activities should also be undertaken by professionals and specialists in research and conservation as well as by the members of local community. It is also worth to seek for an answer to the question of the importance of change and civilization development in the context of threats to the landscape of the historic city. We should consider whether there really is a conflict between the development and the city's cultural heritage.

Key words: *city, historical city, landscape of historical cities, protection of the landscape, cultural heritage*

*O wielkie, rojne miasto! Tyś marzeń krainą,
gdzie widmo zatrzymuje przechodnia w dzień biały!
Tajemnice tu wszędzie, niby soki, płyną
przez wąskie potężnego kolosa kanały...*

Charles Baudelaire

Wprowadzenie

Zrozumienie złożonej historii i problemów miast historycznych jest nie tylko kluczem do tworzenia skutecznych i zrównoważonych programów ich ochrony. Jest to przede wszystkim warunek konieczny do budowania świadomości mieszkańców i twórców współczesnych miast, która będzie skutkowałą właściwymi planami i decyzjami. Materialne i niematerialne dziedzictwo miast musi być źródłem refleksji prowadzącej nie tylko do ratowania jego ginących elementów, ale przede wszystkim do wyciągania wniosków natury rozwojowej. Dynamiczna natura miasta nie stawia bowiem w opozycji do siebie dziedzictwa kulturowego i rozwoju. Zmiany i przekształcenia rozwojowe miasta mogą i powinny być w tym dziedzictwie głęboko zakorzenione. Tylko taka spójność stanie się skutecznym motorem zmian i pozwoli obecnym gospodarzom miast budować ich przyszłość z korzyścią dla ich mieszkańców i przyszłych pokoleń. Poniższe rozważania są próbą opisaną historii miast, jako wytworów życia społecznego oraz płynących z tej obserwacji wniosków co do ochrony krajobrazu miast historycznych.

Rozwój miast i wynikające z niego problemy

Miasto to bez wątpienia jeden z najważniejszych i najciekawszych ludzkich wynalazków (patrz np. Glaeser 2012). Obejmuje tak rozległe elementy i obszary ludzkiej aktywności, że nie ma chyba innej, widzialnej manifestacji funkcjonowania ludzkości o takim poziomie złożoności i znaczeniowej randze. Od pokoleń naukowcy analizują ideę miasta z perspektywy demografii, geografii, historii architektury i urbanistyki, czynników socjo-ekonomicznych czy ideologicznych. Jednocześnie trzeba pamiętać, że wynalazek ten towarzyszy człowiekowi niemal od początku istnienia kultury ludzkiej w jej społecznym wymiarze, czyli od czasów neolitu. Ponad dziesięć tysięcy lat historii życia w miastach nauczyło ludzi kreować rozwiązania przestrzenne, ale także, a może przede wszystkim, rozwijać życie zbiorowości

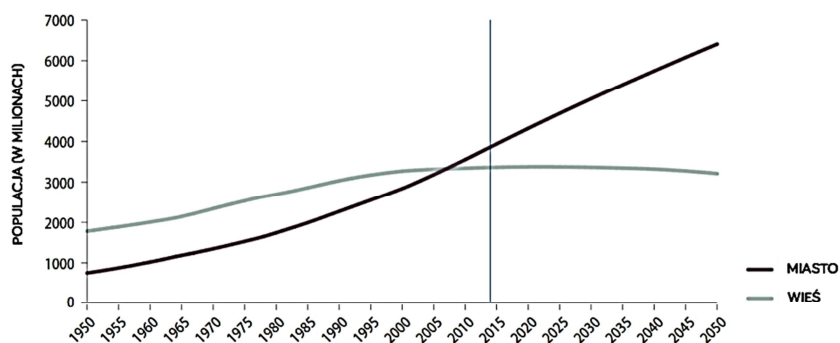
w oparciu o wszystkie materialne i niewidoczne gołym okiem zalety i możliwości jakie dają miasta.

Historia życia miejskiego zaczyna się w okresie neolitu – okresie kluczowym dla rozwoju ludzkości i jej obecnego stanu (Gates 2003: 13-27). To wówczas naucono się produkować żywność, co dało człowiekowi częściową niezależność od sił i cykli natury, a jednocześnie popchnęło go do rozwijania innych niż nakierowane wyłącznie na przetrwanie aktywności. Jedną z nich (obok rozwoju rzemiosła, religii, sztuki, technologii itd.) była stymulowana rozwijającym się rolnictwem potrzeba życia w większych, stabilnych wspólnotach o charakterze osiadłym. Tylko one mogły poradzić sobie z ujarzmianiem przyrody i produkcją żywności dla rozwijających się demograficznie rodzin, skutecznie bronić swoich zasobów i zapewniać ich uczestnikom wszystkie potrzebne do funkcjonowania elementy. Człowiek rozpoczął życie społeczne, a jego najważniejszym przejawem były powstające coraz powszechniej miasta, gromadzące w czasach neolitu nawet po kilkanaście tysięcy ludzi. To oczywiście liczba niewielka, jeśli porównamy ją choćby z ośrodkami miejskimi epoki brązu, które zamieszkiwały już często dziesiątki lub nawet setki tysięcy mieszkańców i nie wspominając o czasach współczesnych, ale należy pamiętać, że w okresie neolitu ludzkość dopiero uczyła się osiadłego trybu życia. Zaplanowanie i zbudowanie ośrodka o charakterze miejskim wymagało umiejętności współpracy w obrębie grupy. Trzeba było wygenerować nową energię potrzebną już nie tylko do biologicznego przetrwania, ale także do myślenia wspólnotowego. Miasta bowiem, wyrosły z myśli zbiorowej, powstały jako przejaw nowych relacji międzyludzkich i związanych z nimi potrzeb. W tym kontekście można powiedzieć, że miasta są z jednej strony efektem ludzkiej kreatywności i potrzeby życia w większej niż rodzinna grupie, jak i czynnikiem to życie rozwijającym, kanalizującym energię zbiorowości i zaspakajającym jej potrzeby. Ta obserwacja dotycząca początków miast i przyczyn ich powstania powinna być dzisiaj dla nas szczególnie ważna. Pokazuje ona bowiem, że kluczowym czynnikiem funkcjonowania miasta oraz jego kształtowania powinna być jego społeczna rola, znaczenie jakie ma ono dla swoich mieszkańców, zarówno to symboliczne, kształtujące ich tożsamość jak i praktyczne, wpływające na ich komfort życia i stymulujące do dalszego rozwoju.

Miasta to dzisiaj najszybciej rozwijające się formy ludzkiego osadnictwa. Badania prowadzone przez różne agendy ONZ (zob. Demographia 2015) pokazują wyraźnie, że większość ludzkości mieszka dzisiaj w miastach, a w ciągu kolejnych 50 lat, liczba mieszkańców miast będzie ponad dwukrotnie większa niż mieszkańców terenów wiejskich (ryc. 1). Oczywiście najszybciej rozwijają się miasta największe i aglomeracje, gdzie głównym stymulatorem są zjawiska gospodarcze i polityczne. Miasta-giganty mają dzisiaj nawet 40 mln mieszkańców (Tokio-Yokohama, Delhi czy Jakarta) i nieustannie absorbują okoliczne tereny i zasoby, także ludzkie. Rozwój i zaludnienie miast jest, jak wskazują dane ONZ, związany także z demografią i poziomem rozwoju gospodarczego (ryc. 2).

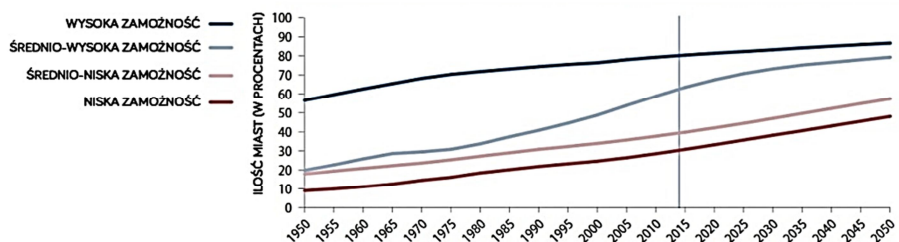
Najwięcej wielkich miast znajduje się więc w Azji. To tamtejsze miasta, a także metropolie Afryki rozrastają się najszybciej. W tych częściach świata znajdziemy także potwierdzenie tezy o ważnej roli gospodarki w rozwoju miast – ubogie obszary stymulują powiększanie się miast ponieważ ludność poszukuje w nich pracy i bezpieczeństwa ekonomicznego. Ten fakt wpływa także niestety niekorzystnie na ochronę dziedzictwa kulturowego zlokalizowanego w tych miastach. Najpierw dbamy wszak o przetrwanie biologiczne nas i naszej rodziny, a dopiero w drugiej kolejności o inne kwestie. Wszystkie te trendy będą w kolejnych latach się pogłębiać, czyniąc problemy miast jeszcze istotniejszymi.

POPULACJE MIEJSKIE I WIEJSKIE W LATACH 1950-2050



Ryc. 1. Wykres przedstawiający populacje miejskie i wiejskie w latach 1950-2050. Źródło: *Demographia World Urban Atlas 2015, 11th Annual Edition*, www.demographia.com, dostęp 23.09.2016

ROZWÓJ MIAST A ZAMOŻNOŚĆ SPOŁECZNOŚCI W LATACH 1950-2050



Ryc. 2. Wykres przedstawiający zależność pomiędzy rozwojem miast a zamożnością społeczności w latach 1950-2050. Źródło: *Demographia World Urban Atlas 2015, 11th Annual Edition*, www.demographia.com, dostęp 23.09.2016

Zdecydowana większość miast funkcjonujących dzisiaj to ośrodki o charakterze historycznym. Oznacza to, że zawierają one ślady przeszłej aktywności swoich mieszkańców, elementy dawnej infrastruktury i architektury, a także towarzyszące im niematerialne dziedzictwo kulturowe. Ogromna większość z nich podlega zagrożeniom generowanym przez współczesny świat, zarówno tym naturalnym jak i antropogenicznym. Trzęsienia ziemi, fale tsunami czy powodzie zniszczyły w ostatnich kilkudziesięciu latach szereg miast i zabytków. To jednak człowiek i jego działalność stanowi dziś zagrożenie największe, tworząc cały wachlarz elementów destrukcyjnych. Należy do nich np. rozwój gospodarczo-ekonomiczny, który powoduje, że historyczne dziedzictwo miast staje się często towarem i podlega procesowi tzw. makdonaldyzacji (np. Ritzer 1997) lub postrzegane jest jedynie jako nośnik treści marketingowych (np. wielkoformatowe reklamy na zabytkach). Także postępujące działania urbanizacyjne, zajmowanie wolnych przestrzeni pod

nowe budownictwo, zawłaszczanie i degradacja krajobrazu stanowią znaczący znak ludzkiej, negatywnej działalności w miastach historycznych. Kolejnym problemem stała się w ostatnich kilkudziesięciu latach mobilność ludności. Otwarty świat, łatwość przekraczania granic i szukania swojego miejsca w świecie – choć same w sobie nie są zjawiskami negatywnymi – to generują jednak skutki uboczne. Jest nim przede wszystkim coraz częstszy brak przywiązania do miejsca, w którym się funkcjonuje. Ten widoczny coraz bardziej brak tożsamościowego związku mieszkańców z zabytkami pochodzącymi zwłaszcza z odległych w czasie epok, leży często u podstaw złego traktowania elementów krajobrazu kulturowego. Tak dzieje się zawsze, gdy mieszkańcy nie czują się potomkami mieszkających w danym regionie ludzi, a miasto jest dla nich ważne jedynie jako środek przetrwania, miejsce ich obecnej egzystencji, a nie jako element tożsamości i tradycji. Przemieszczenia ludności i wynikające z nich problemy ochrony dziedzictwa kulturowego są tematem zaniedbanym, ginącym często w gąszczu dyskusji ekonomicznych, politycznych czy ideologicznych. Kwestia ta, wynikająca ze specyficznego dla danej grupy kulturowej podejścia do przeszłości, jest szczególnie widoczna np. na Bliskim Wschodzie, gdy spojrzymy za zabytki i dzieła epoki kolonialnej (XIX i XX wieku). Jej kontrowersyjne często dziedzictwo, jest niezwykle złożone i trudne do oceny, gdyż posiada aspekty tak pozytywne, jak i negatywne. Władze krajów obszaru Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu podejmują od lat starania o odzyskanie tysięcy zabytków sztuki starożytnej wywiezionych z tego regionu w okresie kolonialnym a także później. Egipcjanie występują na przykład regularnie do władz Niemiec o zwrot popiersia królowej Nefertiti. Niewiele osób wie jednak, że w tym samym czasie trwa systematyczne zacieranie śladów po obecności Europejczyków na tym terenie. Widać to doskonale właśnie w Egipcie, gdzie znaczna część przede wszystkim Kairu, ale także innych miast (Aleksandria, Port Said) została w drugiej połowie XIX wieku i początkach XX wieku planowo rozbudowana. Znajduje się tu wiele kwartałów, zabudowanych willami, pałacami i budowlami użyteczności publicznej, które powstały w tamtym okresie. W całym Egipcie widoczne są jeszcze – coraz słabiej – ślady po infrastrukturze drogowej czy kolejowej, budowlach przemysłowych czy publicznych takich jak np. stacje kolejowe. Wiele z tych budynków to prawdziwe perły architektury i inżynierii. Większość z nich jest jednak porzucana, niszczone i dewastowana, a w końcu wyburzana by na ich miejsce powstały betonowe bloki. Inne są przekształcane w rozmaity sposób, nie zawsze właściwy i pożądany, z punktu widzenia współczesnych zasad konserwatorskich. Działania takie szczególnie widoczne są w niemal 20. milionowym Kairze czy 5. milionowym Ammanie, które stanowią architektoniczny miszmasz, w którym XIX-wieczne kamienice sąsiadują z budowlami i zabytkami z czasów Ramzesa II czy rzymskich cesarzy. W Kairze tzw. Nowe Miasto, które obecnie pełni rolę centrum finansowo-kulturalnego Egiptu powstało właśnie w XIX wieku, za panowania brytyjskich i francuskich kolonistów (Raymond 2005: 294-312). Widać wyraźnie, że obiekty z XIX wieku – o niejednokrotnie nieregulowanych prawach własności, stanowią problem dla władz i mieszkańców Egiptu, niechętnie wspominających czasy podległości swojego kraju, jednak czy powinny być niszczone i zapomniane jako dzieła sztuki i świadectwo sztuki architektów? Jak je chronić nie naruszając prawa Egipcjan do kształtowania polityki historycznej i rugowania śladów bolesnej historii? Jaka powinna być rola organizacji międzynarodowych i środowiska konserwatorów i badaczy w tych przemianach?

Najbardziej tragicznym i palącym problemem ochrony krajobrazu miast historycznych we współczesnym świecie wydają się być w ostatnich latach działania wojenne, które mają miejsce w różnych częściach świata. Znamy ich wagę także

z terenów Polski, gdzie podczas II wojny światowej zniszczeniu uległo wiele miast, z Warszawą na czele. Problemy związane z jej odbudową i wartością tzw. dziedzictwa zrekonstruowanego, do dziś budzą ożywione dyskusje wśród specjalistów. Dziś dzięki wszechobecnym mediom widzimy obrazy, które szokują cały świat okrucieństwem wobec ludzi i zabytków, już niemal każdego dnia (wojny w Syrii, na Ukrainie, konflikty w Afryce czy w Azji). Trudno oczywiście myśleć o zabytkach i dziedzictwie przeszłości, gdy codziennie tysiącami giną ludzie. Nie można jednak zapominać, że wojna z zabytkami i ich niszczenie, to element wojny z ludźmi i ich historią, często walki etnicznej i oczyszczania terenu z pamięci o jego mieszkańcach. Dlatego ta szokująca, z naszego punktu widzenia, działalność polegająca na niszczeniu zabytków, staje się znacznie poważniejszym problemem, jeśli pomyślimy o niej, jako o elemencie walki nie tylko z architekturą, infrastrukturą miasta czy zabytkami, ale jak o walce z ludźmi i ich przeszłością.

Problem ten stanie się jeszcze bardziej czytelny i znaczący, jeśli spojrzymy na niego przez pryzmat najnowszych osiągnięć nauki. Doświadczenia rozwijającej się ostatnio prężnie epigenetyki, każą nam uświadomić sobie jak ważny jest wpływ otoczenia, w którym przebywamy i wrażeń, które odbieramy każdego dnia. Podczas niedawnej konferencji poświęconej traumie, która odbyła się w Katowicach prof. Jadwiga Joško-Ochojska zauważyła, że *współczesna nauka przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi coraz wyraźniej wskazuje, że przeżycia naszych rodziców, dziadków, a być może też pradziadków mają na nas znaczący wpływ i dalej: całe życie piszemy epigenetyczny list do przyszłych pokoleń. Musimy być świadomi, że wszystko, co przeżywamy, przekazujemy dalej*¹. Ta konstatacja jest niezwykle ważna, także z punktu widzenia dbałości o krajobraz i otoczenie człowieka, szczególnie w miastach, ponieważ to tu właśnie mieszka większość ludności naszej planety. Jeśli nasze postawy i funkcjonowanie są zależne także od odczuć i wrażeń, które dziedziczymy po naszych przodkach, i co więcej, przekazujemy je naszym dzieciom, to rola estetycznej harmonii lub jej braku w naszym otoczeniu i związku tożsamościowym jaki czujemy z miejscem w którym żyjemy, stają się znacznie bardziej klarowne i istotne. Człowiek, który żyje w wizualnym chaosie, nie odczuwa potrzeby dbania o ślady przeszłości swoich przodków, nie widzi w dziedzictwie przeszłości i w palimpseście miasta, wartości wymagającej troski, nie jest w stanie nie tylko przekazać dobrego wzorca swoim potomkom, ale także podejmować w trakcie swojego życia racjonalnych decyzji, co do kształtowania zmieniającego się przecież nieustannie obrazu miasta.

W tym kontekście kluczowym wydaje się pytanie o definicję dziedzictwa i jego rolę w funkcjonowaniu miast historycznych. Problematyka patrymonialna ostatnich dziesięcioleci postawiła przed nami nowe zadania, związane ze zrozumieniem jego genezy oraz aspektów aksjologicznych. Trzeba bowiem uświadomić sobie, nie tylko wspomnianą rolę dziedzictwa, ale przede wszystkim jego strukturę i sposób powstawania w zbiorowej świadomości mieszkańców miast.

Jak pisze G. Ashworth (2007: 29-42) dziedzictwo jest raczej procesem, a nie typem zasobów. Procesem o nieokreślonym z góry stanie końcowym, zaś cele tego procesu mogą być współcześnie wielorakie i zmienne. A zatem możemy uznać, że dziedzictwo spełnia różne społeczne funkcje, a także podlega trendom i kaprysom mody. Dlatego błędne jest rozumienie dziedzictwa, jako przejawu wartości ponadczasowych, uniwersalnych i niezmiennych, ponieważ to, co wybieramy dziś, może jutro zostać zlekceważone i *vice versa* (Ashworth 2007). Dokonywany przez nas

¹ Informacja PAP – Nauka w Polsce, www.naukawpolsce.pl, 05.06.2016

wybór implikuje szczególną odpowiedzialność, nie tylko za teraźniejszość dziedzictwa, ale także za jego przyszłość. To rola niezwykle, o ogromnym ciężarze odpowiedzialności, wymagająca nie tylko gruntownego namysłu i wiedzy, ale i odpowiedniej, otwartej postawy pozwalającej na dokonywanie wyborów, oderwanych od partykularnych interesów czy chwilowo modnych ideologii. Zdaniem K. Kowalskiego (2013: 19) dziedzictwo jest ciągle odbywającym się i nigdy niezakończonym procesem wyboru, klasyfikacji i hierarchizacji, oraz nadawania znaczenia według systematyzujących je wartości. Te zaś nadają dziedzictwu społecznie akceptowany i eksponowany wymiar. Jest to więc, rodzaj kolekcji zabytków, treści i źródeł, które pozostają w subiektywnej ocenie wybierających je społeczności w pewnej relacji ze sobą i wspólnie tworzą pożądaną obraz przeszłości. To z kolei oznacza, że nie wszystko co funkcjonuje w szerokiej palecie elementów przeszłości czekających na swój wybór, zostanie przekazane kolejnym pokoleniom, ponieważ zobowiązanie ochrony i wynikającej z niej transmisji dziedzictwa, jest zazwyczaj zdominowane przez doraźne korzyści wynikające z potrzeby nieustanego „konsumowania” i wykorzystywania przeszłości przez daną społeczność. Idąc tropem myśli H. Arendt (2011) odkrywamy bowiem, że: *transmisja dziedzictwa może się dokonywać z pominięciem prawdy i fałszu, które z zasady są podstawą wszelakich nauk, ale które niekoniecznie mieszczą się w mitycznej naturze dziedzictwa. Inaczej mówiąc, dziedzictwo niekoniecznie odwołuje się do wiedzy lub prawdy, ale jego istotą jest raczej pewien rodzaj osądu i płynąca z niego decyzja oraz wymiana opinii, która ma wpływ na przeżywany społecznie – w ramach wspólnoty – świat.* Dziedzictwo odzwierciedla więc nasze wybory i nasz ogląd świata, stawiając przed nami zadanie nie tylko jego ochrony, ale także jego uprzedniego wskazania i wpisania w zmieniający się i ewoluujący system miasta.

Ochrona krajobrazu miast historycznych

Miasta historyczne to przecież żywe i dynamiczne organizmy. Nie da się wskazać na świecie żadnego miasta historycznego, które pozostałoby w swym pierwotnym, dawnym charakterze niezmiennie na przestrzeni swych dziejów. Już sama koncepcja miasta powoduje wszak, że musi ono niejako podążać za „ruchomym celem”, czyli zmianami zachodzącymi w zamieszkującej je społeczności. Musimy przyjąć, że miasto nie jest statycznym pomnikiem lub grupą zabytkowych i nie zabytkowych (nowych) budynków, ale syntezą wielu dynamicznie działających sił, których obecność obserwujemy w sferze gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Siły te nieustannie kształtują miasto, a zrozumienie ich roli, jest kluczem do właściwej ochrony i zarządzania dziedzictwem miasta. Dlatego właśnie proponowane przez międzynarodowe organizacje podejście do zarządzania dziedzictwem kulturowym miast historycznych, opiera się na konieczności postrzegania krajobrazu miasta jako całości; wymaga od nas integracji celów ochrony dziedzictwa miejskiego i życia społecznego oraz rozwoju gospodarczego.

Podejście takie skłania nas do postrzegania aktywności społecznej, zjawisk kulturowych i działań ekonomicznych, jako kluczowych czynników zachowania dziedzictwa i rozwoju miasta. Kluczowe jest zrozumienie, że różne podejścia (patrz tab. 1) kładące nacisk na dziedzictwo, walory ekonomiczne, środowiskowe czy społeczno-kulturalne, nie są ze sobą sprzeczne. Powinny być zatem komplementarne, a ich sukces, zawsze zależeć od ich jednoczesnego zaangażowania i realizowania.

Tab. 1. Koncepcje konserwatorskie (Kowalski 2013: 27)

Podejście konserwatorskie (stare)	Podejście multidyscyplinarne (nowe)
Wznosi bariery ochronne wokół konkretnych obiektów i miejsc; nadaje artefaktom status dziedzictwa między innymi na podstawie kryterium autentyczności; decyduje o tym, co jest warte konserwacji i międzypokoleniowej transmisji; odwołuje się do immanentnej wartości zabytku, płynącej z samego faktu, że często w formie artystycznej reprezentuje on przeszłość jako taką; czyni państwo i jego organy strażnikami wyselekcjonowanych śladów przeszłości.	Otwiera debatę wokół tego, co, dlaczego, przez jaką wspólnotę lub kogo jest uznawane za dziedzictwo. Ta perspektywa oznacza zgodę na istnienie wielu dziedzictw, które mogą być wobec siebie alternatywne lub się dopełniać. Odwołuje się do cech dziedzictwa, jego istoty i natury. Zamiast pytania „czyje dziedzictwo?” zadaje pytanie „jakie dziedzictwo?”

By udało się zachować i utrzymać przy życiu poprzez stałe funkcjonowanie społeczności, historyczny krajobraz miejski, musimy budować strategiczne i dynamiczne sojusze między różnymi podmiotami, funkcjonującymi na miejskiej scenie. Chodzi tu przede wszystkim o mieszkańców, organy władzy, które zarządzają miastem, ale także np. o przedsiębiorców (w tym deweloperów), którzy działają na terenie miasta. Trzeba nieustannie wzywać do zaangażowania większej liczby osób w działania konserwatorskie i ochronne, ale nade wszystko, podnosić poziom społecznej świadomości i poszukiwać innowacyjnych, akceptowalnych dla wszystkich rozwiązań. Tylko poprzez aktywne zaangażowanie sektora publicznego, prywatnej przedsiębiorczości i grup obywatelskich, historyczne i współczesne wartości, mogą być zachowane, rozwijane i przekazywane kolejnym pokoleniom. Trudność tego zadania widać na przykładzie Krakowa. Gdy w 2010 roku uchwałą krakowskiej Rady Miasta powoływano do życia Park Kulturowy Stare Miasto pojawiały się protesty i sprzeczne opinie². Nawet grono fachowców zajmujących się od lat badaniami i ochroną krajobrazu oraz dziedzictwa kulturowego, nie było jednolite w swoich opiniach. Dziś nie ma już wątpliwości, że instrument ochrony krajobrazu kulturowego, jakim od kilkunastu lat jest w polskim prawie Park Kulturowy (w całej Polsce powołano do życia już kilkadziesiąt takich parków), jest potrzebny i spełnia swoje zadanie. Z ulic Starego Miasta w Krakowie zniknęły, w większości szpecące, reklamowe i szyldy, a Rynek Główny i okolice przestały być zabałaganionym bazarem, pełnym kosztownych straganów i wzajemnie zagłuszających się „artystów”. Trudno nie docenić tych zmian, choć trzeba także zwrócić w tym miejscu uwagę na pewien dysonans zauważany przez mieszkańców miasta – „tamten” Rynek i trakt królewski miały wiele mankamentów, ale miały także klimat, zapach i smak, którego dzisiaj próżno tu szukać... Nie da się bowiem pogodzić w sposób idealny, ochrony krajobrazu i jednoczesnego zachowania wielu jego funkcji i odciskających się na nim zwyczajów. Rynek Główny w Krakowie, podobnie jak tysiące tego typu miejsc, powstał niegdyś jako plac o charakterze handlowym, a nie miejski salon. Dlatego dziś trudno tu spotkać mieszkańców miasta (w tym rejonie zresztą niemal nikt już nie mieszka) a tętniąca niegdyś życiem *agora* zamieniła się w – trzeba przyznać uczciwie – estetyczny (może za wyjątkiem gołębic ekskrementów), lecz w zasadzie martwy plac, wykorzystywany do wielkich ceremonii (np. uroczystości po-

² Przepisy uchwały obowiązują od 7 grudnia 2011 r. Od tego dnia właściciele, zarządcy nieruchomości i użytkownicy obiektów położonych na terenie parku mieli pół roku na dostosowanie się do przepisów uchwały.

grzebowe pary prezydenckiej w 2010 roku), lub wydarzeń masowych w typie imprez sylwestrowych, koncertów, targów okolicznościowych itd. Przykład ten pokazuje jak niejednoznaczne, kręte i usiane problemami, są ścieżki prowadzące do, skądinąd słusznego celu, jakim jest dbałość o nasze otoczenie i jego przyrodnicze oraz kulturowe walory.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dwa ważne wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich latach, pokazujące powagę sytuacji i różne perspektywy myślenia o niej. Niedawno odbyło się 18. zgromadzenie, obchodzącej w 2015 roku swoje 50-lecie, Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS). Ta ekspercka organizacja zajmująca się monitorowaniem stanu ochrony dziedzictwa kulturowego, kreowaniem doktryn jego ochrony i popularyzacją idei dbałości o wartości kulturowe, poświęciła to wydarzenie w znacznej mierze krajobrazowi, problemom jego badań, ochrony, oceny czy przekształceń w nim zachodzących, rzadko pojawiały się głosy skrajne, nawołujące do całkowitych zakazów czy ograniczeń. Zwracano oczywiście uwagę na niepokojące zjawiska czy zmiany zachodzące w krajobrazach świata, lecz nie demonizowano i nie stawiano „rejtanowskich” barier. Eksperti ICOMOS-u wiedzą bowiem doskonale, że krajobrazy kulturowe, w których wszyscy funkcjonujemy na co dzień, są żywe, nieustannie się zmieniają i podlegają procesom, których zatrzymywanie nie ma często sensu. Dotyczy to w sposób szczególny krajobrazu miast historycznych. Ochrona zawartych w nim unikalnych elementów posunięta do granic absurdu uśmierca go, petryfikuje i pozbawia kluczowego markera – ludzkiej obecności. Najtrudniejsze chyba pytanie, o to czy zmieniać przeznaczenie przestrzeni by ją chronić, czy raczej zachować lub nawet rozwijać jej dotychczasową funkcję dostosowując metody ochrony do potrzeb ludzi, nabiera dziś coraz silniej na znaczeniu. Jeden z ważniejszych dokumentów powstałych w ostatnich 25 latach, tzw. Deklaracja z Nara³, zwracała uwagę na potrzebę respektowania odrębności kulturowej także w zakresie postrzegania roli miejsca i terenu. Przestrzegła przed „mechanicznym” produkowaniem zasad i procedur, pozbawiających miejsce, jego autentycznego wymiaru, nie będącego li tylko związkiem czasu i przestrzeni, ale także, a może przede wszystkim, wielowymiarowym związkiem czynników materialnych i niematerialnych, pamięci i postrzegania, historii, więzi społecznych i kulturowych. Jak pisali autorzy deklaracji: *szacunek do wszystkich kultur wymaga, aby charakterystyczne cechy ich dziedzictwa były rozpoznawane i oceniane w ramach kontekstów kulturowych, do których należą*. Ten interesujący kierunek myślenia widać doskonale w Karcie Krakowskiej 2000⁴, bardzo ważnym, choć często niedocenianym dokumencie, powstałym jako efekt ustaleń, międzynarodowej konferencji konserwatorskiej odbywającej się wówczas w Krakowie. Jej autorzy podkreślają rolę kapitału społecznego – wiedzy i wzajemnego zaufania, dążenia do wspólnych celów w ochronie wartości kulturowych. Zwracają celnie uwagę na fakt, iż: *pluralizm społeczeństwa polega na różnorodności koncep-*

³ Dokument podpisany przez 45 ekspertów ICOMOS, przedstawicieli 28 państw, jako efekt dyskusji na temat definicji i ochrony autentyczności, podczas konferencji, która odbyła się w japońskim mieście Nara w listopadzie 1994 roku.

⁴ Karta Krakowska 2000 została uchwalona w październiku 2000 roku podczas Międzynarodowej Konferencji Konserwatorskiej „Kraków 2000”. Choć nie stała się oficjalnym dokumentem ICOMOS jest stale obecna we współczesnej literaturze naukowej i jest często przywoływana przez gremia eksperckie i autorów prestiżowych programów badawczych jako manifestacja pryncypiów współczesnej ochrony dziedzictwa kulturowego.

cji dziedzictwa podejmowanych przez całą wspólnotę, i dlatego ich zdaniem narzędzia i metody stworzone dla właściwej jego ochrony powinny być przystosowane do ewolucyjnego procesu ciągłych zmian, któremu to dziedzictwo podlega.

Idąc tropem Europejskiej Konwencji Krajobrazowej z 2000 roku (tzw. Konwencja Florencka, którą Polska ratyfikowała w 2004 roku)⁵ uznajemy, że: *krajobraz jest podstawowym elementem europejskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, przyczyniając się do dobrobytu ludzi i konsolidacji europejskiej tożsamości.* Autorzy tego międzynarodowego dokumentu dostrzegli tempo zmian i wpływ rozwoju cywilizacyjnego na przekształcenia dziedzictwa krajobrazowego. Zwrócili także uwagę na potrzebę zachowania równowagi pomiędzy ochroną krajobrazu, a koniecznością rozwoju, uznając kluczową rolę planowania przestrzennego w zachowaniu *status quo*. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że takie podejście do sprawy, mające na uwadze krajobraz jako element kluczowy dla naszego funkcjonowania, jest zjawiskiem stosunkowo młodym. Jak pisze K. Kowalski (2013: 20 i n.) jeszcze w latach 60. XX wieku za dziedzictwo uważano jedynie wyrwane z kontekstu zabytki i elementy naszego otoczenia, dopiero w latach 70. zwrócono słusznie uwagę na ich kontekst, także krajobrazowy. Prawdziwy zaś zwrot i rozwój tego typu myślenia, nastąpił dopiero w latach 90. XX wieku! Nie ma się więc co dziwić, że nasze rodzime rozwiązania pozostawiają jeszcze w tej kwestii sporo do życzenia...

Nasze rodzime przepisy (także względnie nowa tzw. ustawa krajobrazowa) są w tym zakresie dalece ubogie i niewystarczające. Brakuje nam w zasadzie odrębnej regulacji, dedykowanej li tylko krajobrazowi, stawiającej sobie za cel chociażby realizację postulatów i koncepcji zawartych w szeregu dokumentów międzynarodowych, w tym w Konwencji Florenckiej. Nie kładziemy więc (podobnie jak w wielu innych sprawach w naszym kraju) żadnego nacisku na edukację i partycypację społeczną, w jej prawdziwym, szerokim i otwartym znaczeniu. Rolę ekspertów sprowadza się często do generowania opinii, audytów i wytycznych, z których znaczna część – pewnie nigdy nie zostanie zrealizowana (mamy w tej metodzie jako kraj znaczące „osiągnięcia”). I wcale nie brak w naszym prawie zakazów i nakazów – akurat tego jest całkiem sporo – lecz prawdziwego pola do wspólnej, społecznej dyskusji i pracy. Ustawodawcy najczęściej traktują mieszkańców miast jak dzieci, które chronić należy przed nimi samymi. Dają np. władzom lokalnym narzędzie do blokowania pojawiania się reklam i szyldów, ale nie pozwalają na sensowne uregulowanie powstawania elektrowni wiatrowych czy linii energetycznych, nie pozwalają mieszkańcom decydować o zagospodarowaniu terenów przemysłowych czy wojskowych itd. Niczego nas nie uczy, niczego nie pozwalają nam zrobić wspólnie i w niczym nie pozwalają zaistnieć lokalnym społecznościom. Obowiązek implementacji do polskiego prawa postanowień Konwencji Florenckiej potraktowano bez należytej staranności, a co gorsza bez jej zrozumienia. Bo choć nie jest to także dzieło idealne to jednak zawiera pewną wizję działań, które wspólnie powinniśmy podejmować, kładzie nacisk na edukację i podnoszenie świadomości, zaleca konsultacje społeczne, wprowadza szereg ważnych definicji i prowadzi w kierunku czegoś, czego próżno szukać w wielu polskich aktach prawnych – zrozumienia roli krajobrazu, znaczenia dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego i otwarcia nam oczu na myślenie perspektywiczne, wielopokoleniowe.

⁵ Wielostronna umowa przyjęta w ramach Rady Europy 20 października 2000 roku we Florencji, ratyfikowana przez Polskę w roku 2004. Głównym celem Konwencji jest promowanie działań na rzecz krajobrazu, jego ochrona, zarządzanie i planowanie oraz organizowanie europejskiej współpracy w tym zakresie.

W kraju takim jak nasz, pozostającym ciągle na etapie uzupełniania zaszłości minionej epoki, musimy uważać, by szybkie tempo ich nadrabiania nie kusiło nas drogami na skróty, a chęć jak najszybszego dogonienia wzorców znanych nam z krajów wyżej rozwiniętych, nie zabijała w nas potrzeby wspólnego działania i „dogadywania się”. Trzeba bowiem pamiętać, że każda zmiana, jeśli ma stać się trwałym elementem i osiągnięciem kultury, musi być wypracowana i zaakceptowana przez wszystkich jej uczestników, i co równie ważne, musi być uświadomiona i rozumiana. To właśnie analiza otaczającego nas krajobrazu daje nam niepowtarzalną okazję do śledzenia zmian środowiskowych oraz kulturowych i przybliża nas do zrozumienia drogi jaką przebył człowiek na przestrzeni tysięcy lat swojego funkcjonowania na powierzchni Ziemi. W miejskim krajobrazie zawsze bowiem widoczna jest jego kulturowa „wielowarstwowość”, która czyni z niego rodzaj palimpsestu. Ten ponadczasowy przekaz w nim zawarty to coś znacznie więcej niż przydrożne reklamy czy stragany.

Podsumowanie

Dla starożytnych Greków miasto było ucieleśnieniem boskiego porządku i strukturą idealną. *Polis* było czymś znacznie więcej niż mechanizmem przetrwania i zaspokajania potrzeb (Montgomery 2015: 37). Było ideą spajającą w jedno politykę, kulturę, gospodarkę i obyczaje. Jak pisał Arystoteles (Kotkin 2005: 21) miasto jest okrętem, a jego mieszkańcy załogą, zaś jedynie całość umożliwia osiągnięcie *eudajmonii* (czyt. szczęścia). Szczęście jednostki było dla naszych przodków ściśle powiązane z dobrem ogółu. Miasto było przedsięwzięciem wspólnym, zasługującym na troskę i działanie wszystkich jego mieszkańców. Wyrosło wszak ze wspólnoty i jej zbiorowego wysiłku i to dla tej wspólnoty powinno się zmieniać i przekształcać. Powołując się na antyczne korzenie kultury europejskiej powinniśmy dziś pamiętać także i o tej części dorobku cywilizacji klasycznych.

Bibliografia

- Arendt H., (2011). *O kryzysie kultury i jego społecznej oraz politycznej doniosłości* [w:] tejże, *Między czasem minionym i przyszłym*. Warszawa: s. 233-266.
- Ashworth G. (2007). *Sfragmentaryzowane dziedzictwo: sfragmentaryzowany instrument sfragmentaryzowanej polityki* [w:] M. Murzyn, J. Purchla (red.). *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania*. Kraków: MCK, s. 29-42.
- Baudelaire C. *Siedmiu Starców* (fragment), tłum. J. Opęchowski [w:] tegoż, *Kwiaty zła*, <https://artofmag.files.wordpress.com/2012/08/ baudelaire-charles-kwiaty-zla-1.pdf>. s. 108.
- Gates C. (2003). *Ancient cities. Archaeology of urban life in the ancient Near East, Greece and Rome*. London: Routledge.
- Glaeser E. (2012). *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*. London: Penguin Books.
- Kotkin J. (2005). *The City. A global history*. New York: Modern Library.
- Kowalski K. (2013). *O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania*. Kraków: MCK.
- Montgomery C. (2015). *Miasto szczęśliwe*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Raymond A. (2005). *Kair*. Warszawa – Kraków: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ritzer G. (1997). *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa: Wydawnictwo Muza.